

ALOJZY LESZEK GZELLA

ur. 1932; Pelplin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, wizyta Jana Pawła II w Lublinie, reakcja władz, rozganianie tłumów

Reakcja władz na wizytę Jana Pawła II w Lublinie w 1987 roku

Myślę, że władze lokalne bały się tego wszystkiego. Nie tak dawno otwarto wystawę ze zbiorów Norberta Wojciechowskiego, poświęconą przyjazdowi ojca świętego do Lublina. On był na KUL-u organizatorem właściwie i sprawy kontaktów KUL – prasa on prowadził. Przypominam sobie, jaki tam problem był z żywieniem, nie mogli dostać jakichś potraw. Później przydzielono im jakąś porcję mięsa, ale mniejszą, niż kuchnia zamawiała, a przecież tych gości było tyle, że trzeba było ich podjąć. Ojciec święty to wiadomo, że miał specjalną kuchnię, ale tych gości wokół było dużo. I dziennikarzy zagranicznych, których te władze porządkowe, te milicyjne też próbowały jak gdyby tak ograniczyć w działaniu. Jak wchodzili na teren KUL-u, zatrzymywano ich, legitymowano, czy oni mają prawo. Ale to może patrzenie trochę ostrzejsze z mojej strony, że takie drobiazgi zauważałem. Natomiast nie mogę powiedzieć, czy były jakieś sabotaże, próby ograniczenia [działań] w postaci sabotażu, że władze na coś tam nie zezwolą, czegoś nie zrobią. [Przykład] z przydziałem mięsa oczywiście świadczy o kuriozalnej sytuacji, że ten przydział mięsa musiał tam być zaakceptowany i rektor KUL-u, Krąpiec, występował parokrotnie, interweniując w sprawie wielkości tej dostawy. Natomiast tak bym nie powiedział, że [działania] były w jakiś sposób ograniczane w tym momencie organizacyjnym. Pamiętam nawet, jak służba zdrowia odpowiedziała bardzo pozytywnie na apel, żeby włączyć się i żeby przyjść z pomocą w postaci tych serwisów karettek pogotowia, dyżurów służby zdrowia. Było więcej lekarzy, którzy się zgłosili dobrowolnie, bo to było wszystko przecież bezpłatne wtedy, teraz pewnie to już inaczej wygląda. I tak chwalono, że właśnie lekarze, pielęgniarki tak chętnie chcą podjąć pomoc w tych służbach, w punktach sanitarnych. Tam sporo było takiej pracy aktywnej, bo ludzie w tłumie mdleją, słabną, potrzebują jakiejś nagłej pomocy, niekoniecznie od razu szpitalnej. To sobie przypominam, że chwalono środowisko służby zdrowia w Lublinie w tym gremium kurialnym.

Byliśmy na tym terenie, widzieliśmy wiwatującą młodzież na trasie przejazdu od

Majdanka do Lublina. I też pamiętam, jak usuwano, tak jak gdyby wypychano z Krakowskiego Przedmieścia ludzi, którzy tam przystawali, żeby przyjrzeć się przejazdowi ojca świętego, który miał nastąpić pewnie tam za dwie godziny, że nie ma miejsca, żeby iść w kierunku tam na [ówczesną ulicę] Buczka, natomiast nie w kierunku tutaj uniwersytetu. Tak że takie śmieszne działania były podejmowane i tak się to obserwowało.

Wybieranie obrazów telewizyjnych oczywiście było widoczne, bo przecież takiej manifestacji młodzieży, młodości, jaka wtedy była obecna w tej naszej lubelskiej rzeczywistości, nigdy wcześniej się nie widziało, więc to było rzucające się w oczy. A pamiętam takie zdjęcia, jak na przykład ojciec święty przejeżdżał, cały czas Telewizja Polska działała, a w telewizji pokazano tylko tę część przy KUL-u. I ona była ogołocona, z boków nie było żadnej widowni, tylko policjanci stali, którzy elegancko kierowali samochodami, tam pokazywali, gdzie się zatrzymać ma ta delegacja, ale nie było żadnych tłumów, bo ich tam nie dopuszczono, zwłaszcza że był Ogród Saski, więc Ogród Saski był zamknięty od ulicy Króla Leszczyńskiego i ten taki krótki zagajnik przy Unii też był zamknięty od strony ulicy, która teraz się nazywa Radziszewskiego. Czyli tam była obstawa, tam nie wpuszczano ludzi, tak że tutaj chodniki były puste. A to duży teren był, gdzie prawdopodobnie ludzie chcieliby powitać ojca świętego. Pamiętam też, że telewizja pokazywała zawsze tę stronę, gdzie był chór, bo chór występował na Czubach i zawsze obraz padał na ten chór, no chór jest ograniczony liczbowo, to wiadomo. Natomiast te przestrzenie pod las aż, tam nie było żadnej zabudowy, były zajęte przez pielgrzymów. Już nie pamiętam, jaką liczbę wymieniało się, jaką ustaliło się ostatecznie na podstawie wydanych kart wstępu, czy to było dwieście pięćdziesiąt, czy ile tam tysięcy ludzi. Trudno mi w tej chwili powiedzieć, nie chciałbym rzucać liczb bez jakiegoś pokrycia.

Byłem jeszcze w Lubaczowie, kiedy ojciec święty był, w Warszawie byłem, w Krakowie, tak że jeździłem trochę też, miałem możliwość obserwowania i wydaje mi się, że lepiej może zorganizowane było to przyjęcie ojca świętego w Krakowie. Może tak bardzo trudno było zorganizować w Lubaczowie to wszystko, bo ta przestrzeń była taka inna. Te helikoptery, które się pojawiły z ojcem świętym, trzy helikoptery lądowały, nikt nie wiedział, w którym jest ojciec święty. No to strategia bezpieczeństwa tego wymagała, tak że trzy wylądowały i my nie wiedzieliśmy, z którego helikoptera ojciec święty wyjdzie. Później już tłum tej całej obstawy, tak że do końca tylko zgadywaliśmy, że tym środkowym helikopterem, który tam stoi niedaleko, przyleciał ojciec święty. Ale to w Lubaczowie, tu nie byłem na miejscu lądowania ojca świętego, tylko byłem na Czubach i na KUL-u, gdzie to wszystko się odbywało.

Data i miejsce nagrania	2006-07-06, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"